

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

NATALIA RYBA: Przy mikrofonie Natalia Ryba, witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dwudziestego dziewiątego listopada obchodziliśmy piętnastą rocznicę śmierci Leona Niemczyka. Z tej okazji w dzisiejszym odcinku wspominamy artystę. W rozmowie z Pawłem Hapka – filmoznawcą działu edukacji i kultury filmowej w Muzeum Kinematografii w Łodzi – przypomnimy najwybitniejsze role aktora.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

NATALIA RYBA: Pierwsze pytanie, bo od czegoś trzeba zacząć, od czegoś trzeba wyjść, to jest pięćdziesiąt lat kariery, ponad. To jest ponad czterysta filmów, więc to jest ogromny dorobek. Natomiast jakby pan miał opisać, jak zaczęła się w ogóle ta droga Leona Niemczyka z aktorstwem? To był przypadek czy raczej jego ogromne pragnienie od zawsze?

PAWEŁ HAPKA: To o dziwo był przypadek. To o dziwo, zważywszy jak bardzo poświęcił się aktorstwu. Właściwie granie stało się jego życiem, wypełniało mu całą przestrzeń życiową, oprócz romansów, ale romanse też były elementem właśnie takiej kreacji. Zaczął tuż po wojnie, pracował w Stoczni Gdańskiej i tam brał udział w amatorskim teatrze i na tyle się sprawdził, że dostawał angaże do coraz to nowych teatrów i ostatecznie zdecydował się na Teatr Powszechny w Łodzi. Do Łodzi trafił właśnie na zaproszenie na plan filmowy, został zaproszony przez Jerzego Kawalerowicza do filmu „Celuloza”. To była wówczas taka wielka superprodukcja socrealistyczna, ale bardzo ciekawa, taki przekrój społeczny Polski dwudziestolecia międzywojennego i tam zagrał rolę dość wyrazistą, postać starszą od siebie, wydawałoby się, że z takimi warunkami fizycznymi - bardzo przystojny, charyzmatyczny – zagra od razu amanta, tymczasem zagrał osobę znacznie starszą, czym udowodnił swój talent. Chociaż była to rólka niewielka, to Kawalerowicz zapamiętał zapamiętał go sobie i później zaangażował do roli głównej w „Pociągu”.

NATALIA RYBA: Do „Pociągu” na pewno też przejdziemy, ale najpierw na podstawie pana doświadczenia i styczności z literaturą poświęconą właśnie Leonowi Niemczykowi, ja tutaj się doszukałam takiego zdania, że otrzymał on miano „Leona Zawodowca”, choć on sam o sobie mówił, że określiłby swoje życie jako „Samotność Długodystansowca” i podobno w jego słowniku nie istniało słowo „nie”, więc czy mógłby pan nam przybliżyć, jaki Leon Niemczyk był jako człowiek, oprócz tego jakim był aktorem?

PAWEŁ HAPKA: Oto jest pytanie, wszyscy mówią o tym, jak wspinałbym był kompanem, jakim był profesjonalistą na planie, czyli doskonale przygotowany. Od razu już wykreował w głowie sobie postać, więc już na plan przychodził właściwie z gotową postacią, no co najwyżej reżyser mógł skierować na inne tory, kiedy miał jakąś inną wizję. Natomiast już nie trzeba było go uczyć czegokolwiek, on raczej sam starał się o to, żeby innych aktorów mniej doświadczonych, żeby ich wspomagać w jakiś sposób i tutaj na dodatek był bardzo życzliwy, ponieważ zawsze przywoził na plan filmowy prezenty dla całej ekipy, a w okresie PRL było to bardzo istotne, ponieważ wiele rzeczy było niedostępnych w naszych sklepach, a Leon

Niemczyk jako aktor, który odniósł sukces również w NRD, miał po prostu więcej taniem, stać go było na więcej, więc przywoził najrozmaitsze prezenty dla całej ekipy, zwłaszcza dla kobiet z ekipy, tutaj właśnie to się wiąże z jego kochliwością.

NATALIA RYBA: Film „Pociąg”, o którym pan już też wspominał, tak prywatnie jeden z moich najukochańszych filmów, Leon Niemczyk w tym filmie, on nie gra tej postaci, która jest egzystencjalnie zagubiona, tylko on się nią staje. My mu tak wierzymy, to jest tak wiarygodne. Może od tego filmu zaczniemy. Jakby pan powiedziało tym filmie, o jego wybitności właśnie – może w ten sposób.

PAWEŁ HAPKA: Tutaj udowodnił, że jest aktorem na modłę amerykańską, jeśli tak można powiedzieć, po prostu amerykański styl gry, czyli nie kreuje postaci, nie odtwarza, tylko staje się postacią. I jest postacią w każdym swoim gościu. Kreuje postać nie tylko poprzez dialog, ale każdy jego gest jest znaczący. Buduje też postać na niedopowiedzeniach, na tej tajemnicy. Nie wiemy, kim jest. To też oczywiście zasługa scenariusza, który dawkuje napięcie, cały czas każe zgadywać. Właśnie Niemczyk nadaje się na osobę tajemniczą, ponieważ potrafi zachować sekret, a jednocześnie zasugerować bogate życie wewnętrzne. Być może, i tutaj to film właśnie nam stawia znak zapytania, być może osoby z jakąś przeszłością trudną, być może obarczony zbrodnią, a może nie, tego nie wiemy i tego staramy dowiedzieć się przez cały czas trwania filmu. Wszystko to, co jest najważniejsze, jest niedopowiedziane, jest grą spojrzeń, gestów i tutaj ta subtelność i jednocześnie wspaniale wykorzystane środki filmowego przekazu, chociażby oświetlenie, praca kamery to wszystko buduje niezwykle klimat filmu, zupełnie niespotykany na tle wówczas filmu polskiego, a Niemczyk doskonale się tutaj nadawał, ponieważ był właśnie takim aktorem nowoczesnym, można powiedzieć, że aktorem, który nie bardzo pasował do profilu, do takiego swojskiego profilu polskiego kina, gdzie bohater pierwszoplanowy musi być rozpoznawalny, musi być taki sympatyczny. Tutaj nie, właśnie Niemczyk miał tę właśnie egzotykę, tę zachodniość; co doskonale pomogło mu w rozpoczęciu kariery na zachodzie w Niemczech. Natomiast w Polsce niestety nie tyle, że nie powstrzymało go od grania, bo jak najbardziej odniósł sukces, ale niestety uniemożliwiło mu karierę jako aktora pierwszoplanowego, jako właśnie wiodącego aktora. Większość ról w polskich filmach, bo w niemieckich jest trochę inaczej, ale w polskim kinie był barwną postacią drugoplanową najczęściej albo postacią dalszego planu. To było tym prostsze, że nawet w epizodzie był niezwykle wyrazisty, więc każdy chciał angażować Leona Niemczyka, ale niekoniecznie do ról pierwszoplanowych, bo nie za bardzo wiadomo właśnie jak budować narrację na takim typie bohatera, ale na wyraziste epizody nadawał się doskonale.

NATALIA RYBA: Zdecydowanie, i dobrze, że pan w ogóle wspomina wątek bycia bohaterem drugoplanowym, bo mimo tego że w „Rękopisie znalezionym w Saragossie” jest rola drugoplanowa, to właśnie tę rolę pamiętamy tak wyraziście.

PAWEŁ HAPKA: Oczywiście, że tak. W „Rękopisie...” nawet tak... to jest drugoplanowa, ale zdecydowanie nieepizodyczna i tutaj nawet nie liczy się ilość czasu spędzonego na ekranie, tylko charyzma jaka bije tutaj z Don Alvaro, jest to herszt cyganów i od razu się wierzy w to, że jest tym hersztem, że potrafi, potrafi narzucić swoją wolę, a jednocześnie też jest obeznany w różnych magicznych sprawach. Ma dostęp do tych arkanów wiedzy tajemnej, to coś w czym bohater akurat raczej się gubi. Też nie dziwimy się, że jest nim oczarowana sama Beata

Tyszkiewicz. Tutaj w filmie roztaczał tę aurę gentelmana, w którym każda kobieta chce spędzić trochę więcej czasu.

NATALIA RYBA: „Nóż w wodzie” wydaje mi się, że film, który też trzeba wspomnieć, który wtedy przecież przegrał w drodze po Oscara z Fellinim.

PAWEŁ HAPKA: Zgadza się. Przegrał, no i tutaj z akurat takim filmem nie jest wstyd przegrać i jakby ta decyzja też... no trudno ją też kwestionować, no mamy po prostu dwa arcydzieła. Pełnometrażowy debiut Romana Polańskiego, który od razu wykazał się doskonałą znajomością tajników sztuki filmowej. Film rozgrywający się w jednej lokalizacji, na jachcie, czyli ograniczona przestrzeń, psychodrama trójki bohaterów. W tym filmie jest on królem życia, właśnie doskonale pasował. Właśnie takiego aktora szukał Roman Polański, czyli kogoś takiego, kto roztaczałby aurę sukcesu, jednocześnie z pewną dozą arogancji, nawet mało skrywanej pogardy dla innych, którzy nie potrafią się tak ustawić w życiu jak on. To jest portret, który na Zachodzie był bardziej rozpoznawalny niż w Polsce, nawet mówi się, że ten film był bardziej skierowany, już Polański myślał tak naprawdę o Zachodzie. Zresztą najpierw zamierzał zrobić we Francji ten film, ale ostatecznie skończyło się na Polsce, z wielkim pożytkiem dla naszej kinematografii, bo mamy taką perełkę. Ta rola otworzyła Leonowi Niemczykowi propozycje, no możliwość pracy na Zachodzie i propozycje zaczął otrzymywać od początku, od sześćdziesiątego pierwszego roku, od momentu, kiedy film stał się rozpoznawalny na całym świecie, dzięki też nominacji do Oscara i zachwytowi krytyki, zwłaszcza francuskiej krytyki. Początkowo te propozycje do niego nie docierały. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji blokowała, nie chciano, żeby do niego docierały po prostu. Jakoś starano się blokować na początku mu tą karierę międzynarodową, ale ostatecznie udało się.

NATALIA RYBA: No i teraz właśnie przechodzimy już płynnie do tego etapu NRD-owskiego – tak go określimy – czy to oznacza, że Leon Niemczyk mówił płynnie po niemiecku?

PAWEŁ HAPKA: Tak jest i to bardzo ciekawe, że nie musiał się tego uczyć już, kiedy został aktorem. Od młodego wieku umiał i zarówno mówić po angielsku, jak i po niemiecku. Otóż jego dziadek był Niemcem, który wybrał polskość – tak można byłoby to powiedzieć. W domu dbano o to, żeby dzieci były trójjęzyczne, co najmniej. Jak widać, to się bardzo opłacało, w związku z czym został zaakceptowany przez publiczność NRD i współpracował z wytwórnią DEFA od sześćdziesiątego siódmego roku przez ponad dwadzieścia lat, co jest niesamowite, że rezultatem tego było ponad sto filmów. Niektórzy wyliczają, że sto czterdzieści, ale to trudno powiedzieć, sam Niemczyk się przyznawał, że jest to ponad sto filmów.

NATALIA RYBA: Też myślę, że taka rola bardzo charakterystyczna, przez którą Leon Niemczyk został zapamiętany, to jest oczywiście jedna z ostatnich ról w serialu „Ranczo”.

PAWEŁ HAPKA: Tak jest, to jest przykład na to, że znakomity aktor po prostu w każdym pokoleniu ma coś do zaoferowania, na każdym etapie swojej kariery. Też warto wspomnieć, że granie w serialu nie było takie oczywiste w przypadku aktorów kinowych, otóż długo bardzo trwało to przekonanie o niższości jakiejś gatunkowej serialu, że w serialu grają aktorzy, którym się nie powiodło w kinie. Tymczasem, no teraz już wiemy,

że właśnie jest na odwrót za sprawą różnych seriali zwłaszcza z tych platform HBO czy obecnie Netflix, no widać, że właśnie to serial stwarza możliwość takiej kreacji wielowymiarowej. Leon Niemczyk właściwie rzucił się w seriale, kiedy tylko była taka możliwość i w tych serialach grał już właściwie od lat sześćdziesiątych, no między innymi w „Stawce większej niż życie”, bardzo ciekawe wyrazista rola szpiega amerykańskiego, ale w „Ranczu” zagrał postać swojską, zagrał właśnie jednego ze staruszków, którzy przesiadują na ławce i ich rozmowy mają taki charakter nawet egzystencjalny, no są taką duszą Wilkowyj. Tutaj jest nie dość, że ta postać emanuje niezwykłym ciepłem, jest to rola niezwykła, ponieważ Niemczyk grał ją do samego końca. To była ostatnia tak naprawdę jego rola filmowa, widać jak słabnie, jak trudno jest mu grać, a jednocześnie cały czas robi to doskonale. Też to zostało wykorzystane dla sztuki, to akurat sam Leon Niemczyk podjął taką decyzję, żeby grać do końca, żeby nie wstydzić się swojej słabości. Ta kreacja jest pamiętana przez wszystkich widzów „Rancza”, pomimo tego że Leon Niemczyk zagrał tylko w dwóch czy trzech sezonach serialu.

NATALIA RYBA: Postać i życie Leona Niemczyka przybliżył nam pan Paweł Hapka, bardzo panu dziękuję za rozmowę.

PAWEŁ HAPKA: Bardzo dziękuję, oczywiście można o Leonie Niemczyku mówić znacznie więcej, a ról jest tyle, że jest w czym wybierać, ale to już odsyłam Państwa do eksplorowania filmografii we własnym zakresie, a jest naprawdę co. Jest to osobowość, której szybko na szczęście nie zapomnimy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.